

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 12
(1827)
2015

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



Narodzenie Jezusa

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemnienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:

„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło, o czym nam Pan oznajmił”. Udał się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane”.

Ewangelia św. Łukasza (2, 1-20)

LIST PASTERSKI na Boże Narodzenie AD 2015

*Kiedy tam przebywali,
nadszedł dla Maryi czas rozwiązania.
Porodziła swego pierworodnego Syna,
owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie,
gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.*

(Łk 2, 6-7)

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

„Ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Dzisiaj, w święto Bożego Narodzenia przeżywamy głęboką prawdę tych słów: Ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Ujrzeli Go najpierw pasterze betlejemscy, którzy idąc za zwiastowaniem aniołów i za światłem wiary, pospieszyli do ubogiej stajenki. Ich oczom ukazało się Dziecię położone w żłobie, otoczone troskliwą opieką Maryi i Józefa. Ujrzeli małe dziecko, ale oświeceni wiarą rozpoznali w tej kruchej istocie Wcielonego Boga i złożyli Mu swoje skromne dary. W ten sposób dali początek, choć nieświadomie, uwielbieniu Emmanuela – Boga z nami, które trwa przez pokolenia.

Ten radosny hymn jest udziałem wszystkich, którzy w duchu przybywają dziś do Betlejem, aby obchodzić Boże Narodzenie, i chwałą Boga za wielkie dzieła, jakich On dokonał. W Betlejem, wpatrzeni w postać Dzieciątka Jezus, na nowo odnajdujemy dla siebie wzorzec dobrego osobistego życia. Wpatrzeni w postacie Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa odnajdujemy zdrowy wzorzec życia rodzinnego. Wpatrzeni w pasterzy odnajdujemy wzór prawidłowych relacji międzyludzkich, a w postaci mędrców i monarchów – model właściwego podejmowania oraz rozstrzygania spraw społecznych i politycznych. Betlejem jest otwarte dla każdego, gdyż nowo narodzony Jezus Chrystus przychodzi do wszystkich.

Czas Narodzenia Pańskiego jest naszym powrotem do Betlejem, a więc do źródła. I chociaż działo się to już ponad dwa tysiące lat temu, to jednak dziś na nowo rozbrzmiewa ta wieść i wypełnia serca, domy i kościoły,



miasta i kraje, cały świat. Spójrzmy na żłóbek i złożone w nim Dziecię poprzez wiarę i dostrzeżmy w Nim Zbawiciela, który przyszedł, aby obdarzyć nas życiem wiecznym, aby wyzwolić nas z niewoli grzechu i uczynić wolnymi dziećmi Boga.

Najmilsil!

W naszych obchodach Świąt Bożego Narodzenia szczególne miejsce zajmuje stół, wokół którego gromadzi się rodzina, aby modlić się, łamać opłatkiem, składać sobie życzenia i spożywać wieczerzę wigilijną. Do pięknego zwyczaju należy pozostawianie przy stole jednego wolnego miejsca dla nieznanego gościa. Ten prosty gest znaczy bardzo wiele. Symbolizuje dobroć ludzkiego serca, które w drugim człowieku dostrzega – zwłaszcza w człowieku potrzebującym – obecność Chrystusa i wzywa, by wprowadzić go w klimat rodzinnego ciepła, zgodnie ze staropolskim: „Gość w dom – Bóg w dom”. Symbolizuje naszą gotowość i otwarcie na potrzeby bliźnich, którzy potrzebują pomocy. Ten gest jest pięknym znakiem danym światu, że jako chrześcijanie poważnie traktujemy naukę naszego Pana o obowiązku pomocy bliźnim ze względu na Ewangelię. Sprawa jest na tyle poważna, że od spełnienia tego obowiązku Jezus uzależnia możliwość osiągnięcia zbawienia, gdy naucza: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,35). Jezus ostrzega również przed skutkami nie spełniania tego obowiązku: „Idźcie precz ode Mnie, przekleńci, w ogień wieczny, przyciotywanemu diabłu i jego aniołom” (Mt 25,41n).

Chrześcijaństwo jest religią wnętrza ludzkiego ducha, dlatego pomni na słowa naszego Pana: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7), starajmy się, by w życiu codziennym ten gest nie pozostał pusty, a znalazł swe odzwierciedlenie w naszych czynach miłości bliźniego.

Siostry i Bracia!

W ten szczególny wieczór, napełnieni Bożym pokojem, składamy sobie nawzajem życzenia i podarunki. Te gesty miłości dla nas, chrześcijan, mają szczególną wymowę, gdyż pamiętamy, że Bóg w swoim miłosierdziu zesłał na ziemię zapowiadanego przez proroków swojego Syna, Przedziwnego Doradcę, Boga Mocnego, Księcia Pokoju, który stał się naszym Odkupicielem i Zbawcą. W ten sposób nowo narodzony Jezus stał się wielkim Darem miłosiernego Boga dla grzesznej ludzkości. Tego Bożego Daru nie można marnować, jak uczynił to Naród Wybrany przez odrzucenie Zbawiciela. Bóg przez Swojego narodzonego w Betlejem Syna pragnie zamieszkać w naszych sercach i duszach. Dlatego ważne jest, byśmy o tym pamiętali nie tylko w te Święta, ale by całe nasze życie było przeniknięte rzeczywistością Bożego Narodzenia. Otwórzmy się zatem na naukę Jezusa i bądźmy w świecie siewcami Bożego Miłosierdzia, pokoju, sprawiedliwości i miłości, a wtedy, jak mówi nasz narodowy wieszcz: *I w nas narodzi się Chrystus.*

Umiłowani w Chrystusie, Zbawicielu świata!

Jako chrześcijanie stajemy wobec szczególnej próby wiary. Żyjemy w świecie skomercjalizowanym, w którym kładzie się akcent na sukces, pomnażanie majątku i bezwzględne korzystanie z przyjemności życiowych z pominięciem życia duchowego. Świat głosi tezę, że taka postawa jest przejawem nowoczesności i wynika z konieczności związanej z rozwojem cywilizacyjnym. Tymczasem, jak uczy historia, tylko te narody przetrwały i odniosły sukces, które u swych podstaw posiadały trwałe wartości moralne i etyczne wynikające z Ewangelii oraz z prawa naturalnego.

Dzisiaj, w tym dniu radości całego stworzenia, gdy wszystko zdaje się wzywać do pokoju i braterstwa, glo-

śniej i wyraźniej słyhać krzyk i błaganie narodów nękanych przez konflikty etniczne i polityczne, a spragnionych wolności i zgody. Światu potrzebny jest pokój, bo tylko wtedy każdy chrześcijanin może w pełni realizować swoje człowieczeństwo. Dlatego nie przez przypadek w ostatnim dniu Oktawy Narodzenia Pańskiego obchodzimy Światowy Dzień Modlitw o Pokój, prosząc Zbawiciela za wstawiennictwem Jego Matki o pokój dla nas samych, dla naszych rodzin, dla Ojczyzny i dla świata.

Niech ten czas Bożego Narodzenia będzie dla Was czasem radości, pokoju, rąk podanych do zgody, do świadczenia miłości Boga i drugiego człowieka.

Pragnę Wam życzyć opieki i błogosławieństwa pochodzących od nowo narodzonego Dzieciątka. Niech Ono umacnia naszą wiarę i wskazuje drogę. Niech pomnaża dobro i daje nadzieję na każdy dzień, niech to ponowne przeżywanie tajemnicy Wcielenia ożywia świadomość *pełnej przynależności do Boga* i niech umacnia wolę *całkowitego oddania się Jemu*. A Boża Rodzicielka Maryja niech pomaga w odczytywaniu *Bożych inicjatyw* i niech będzie *wzorem przyjmowania Bożych łask*.

Jezus Chrystus, którego narodzenie uroczyście obchodzimy, niech nas w tym wspomaga i błogosławi wszelkim wysiłkom zmierzającym do uczynienia z naszego życia czytelnego znaku obecności kochającego Boga.

Drodzy Bracia w Kapłaństwie!

Obchodząc z całym światem chrześcijańskim Święta Narodzenia Pańskiego, łączę się w szczególnie sposób z moimi Braćmi w Kapłaństwie. Doceniając trud duszpasterskiej posługi, jestem z Wami dobrymi myślami i z serca Wam błogosławię. Niech w te bardzo rodzinne święta zamieszka w nas pokój Pana, abyśmy Nim umocnieni, byli zdolni nieustrudzenie głosić słowem i czynem całemu światu wiarę w narodzonego Mesjasza i Zbawiciela. Ta obecność Boga nadaje światu nowe oblicze, a człowiekowi – nadzieję i przemienia go wewnątrz.

Umiłowani!

Życzeniami i modlitwą ogarniam także wszystkich chorych i samotnych. Nie jesteście zapomniani. To z miłości ku Wam Bóg przyszedł na świat w biedzie i osamotnieniu. A swoją miłością Jezus chce otwierać ludzkie serca także na Wasze sprawy. Czas Bożego Narodzenia to czas narodzin w naszych sercach miłości i radości. Dzielmy się tą radością z drugim człowiekiem, szczególnie ubogim, samotnym i cierpiącym.

W wyjątkowej atmosferze bożonarodzeniowych świąt, upływających w ciepłe groty betlejemskiej i rozświetlonej choinki, podczas łamania się opłatkiem z najbliższymi, otwórzmy na nowo swe serca i z wiarą w Boga przeżyjmy te święta!

Na nadchodzący zaś Nowy Rok Pański 2016 życzę Wam obfitości łask Bożych oraz opieki Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Z serca Wam błogosławię: *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.*

Bp Wiktor Wysoczański
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa, Boże Narodzenie Roku Pańskiego 2015

Kościół katolicki (3)

Zdaniem bpa Edwarda Herzoga (1841-1924 r.), Kościół jest katolicki w wyznawaniu wiary, służbie Bożej i urzędzie. Jest to zgodne z formułą zjednoczeniową, przyjętą na Kongresie Starokatolików w 1872 roku, przez przedstawicieli Kościoła starokatolickiego, prawosławnego i anglikańskiego. Natomiast ks. prof. Ignaz von Döllinger (1799-1890), powołując się na Ef 1, 23 i 4, 13, pisał: „Kościół katolicki jest Kościołem wychodzącym ciągle naprzeciw temu światu, w którym wszystko we wszystkim napełniający Chrystus, udzielający się mu z całym bogactwem swej istoty i swoich darów, napełnia go niczym naczynie z wyłączeniem wszelkiej innej treści. W podobny sposób pisał pierwszy starokatolicki biskup Niemiec, J. H. Reinkens (1821-1896), który powołując się na J. A.



ks. bp prof. Edward Herzog
(1841 – 1924)

Mölera twierdził, że każda gmina kościelna – przez jej udział w jednym życiu boskim – jest zawsze jednym i całym Kościołem, „podobnie jak iskra ognia lub kro-

pla wody, posiadają tę istotę, co ognisko i wielka ilość wody”.

Kościółowi przysługuje katolickość w obu jego postaciach, a więc jako wspólnocie świętych i jako świętej instytucji. Bp Urs Kűry pisał: „Jako społeczność uświęconych osób Kościół jest katolicki przez bezpośrednią jedność, całość i pełnię życia, które są dane jego członkom zasadniczo ‘we wszystkich miejscach’ w ten sam (analogiczny) sposób. Jako wspólnota w świętych rzeczach Kościół jest katolicki dzięki swemu wiernemu zachowywaniu tych samych wywodzących się od Chrystusa i Apostołów porządków w wyznawaniu wiary, stroju i kulcie. Te obie postacie katolicyzmu, wewnętrzna (niewidoczna) i zewnętrzna (widoczna), muszą być traktowane jako coś jednego. Dopiero obie postacie razem tworzą „organiczną katolickość”, co wyjątkowo jasno widoczne jest w pojęciu Kościoła u Augustyna, który katolickość Kościoła określa formułą „ecclesia universaliter perfecta” (Kościół uniwersalnie doskonały).

Katolickość Kościoła przywróciemy powracając do Kościoła pierwszych wieków. Musimy ponownie spojrzeć na Kościół jerozolimski i poprzez jego pryzmat krytycznie przeanalizować późniejsze wpływy w Kościele. Katolickość Kościoła była najpełniej przeżywana i urzeczywistniana w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdy miłość i łaska sprawiały, że ujawniała się świętość wspólnoty w Panu. Kościoły starokatolickie mają poczucie odpowiedzialności za przekazywanie katolickości starożytności, niepodzielnego Kościoła Chrystusowego. Starokatolicy zachowują nieprzerwaną ciągłość apostołowskiej tradycji i umacniają katolickość Kościoła. Starokatolicyzm – jak sama nazwa wskazuje – jest katolicyzmem starożytności, niepodzielnego chrześcijaństwa. Starokatolicy prowadzą dialog ekumeniczny z Kościołem prawosławnym i anglikańskim. Jeśli pojawiają się tu różnice zdań, to w rozmowach starokatolicko-prawosławnych są to kontrowersje dotyczące szczegółów.

(cdn.)

i zamieszkało wśród nas



A słowo stało się ciałem

i oglądaliśmy Jego chwale.

Wesołych Świąt!

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Podstawowe założenia ustrojowe i doktrynalne Kościoła w świetle jego prawa wewnętrznego.

Ks. dziek. Tadeusz Gotówka – przedstawiając do akceptacji V Synodowi Ogólnopolskiemu, w dn. 5 lipca 1966 r. projekt zbioru PPKP (*Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego w PRL*) – scharakteryzował główne założenia owego projektu.

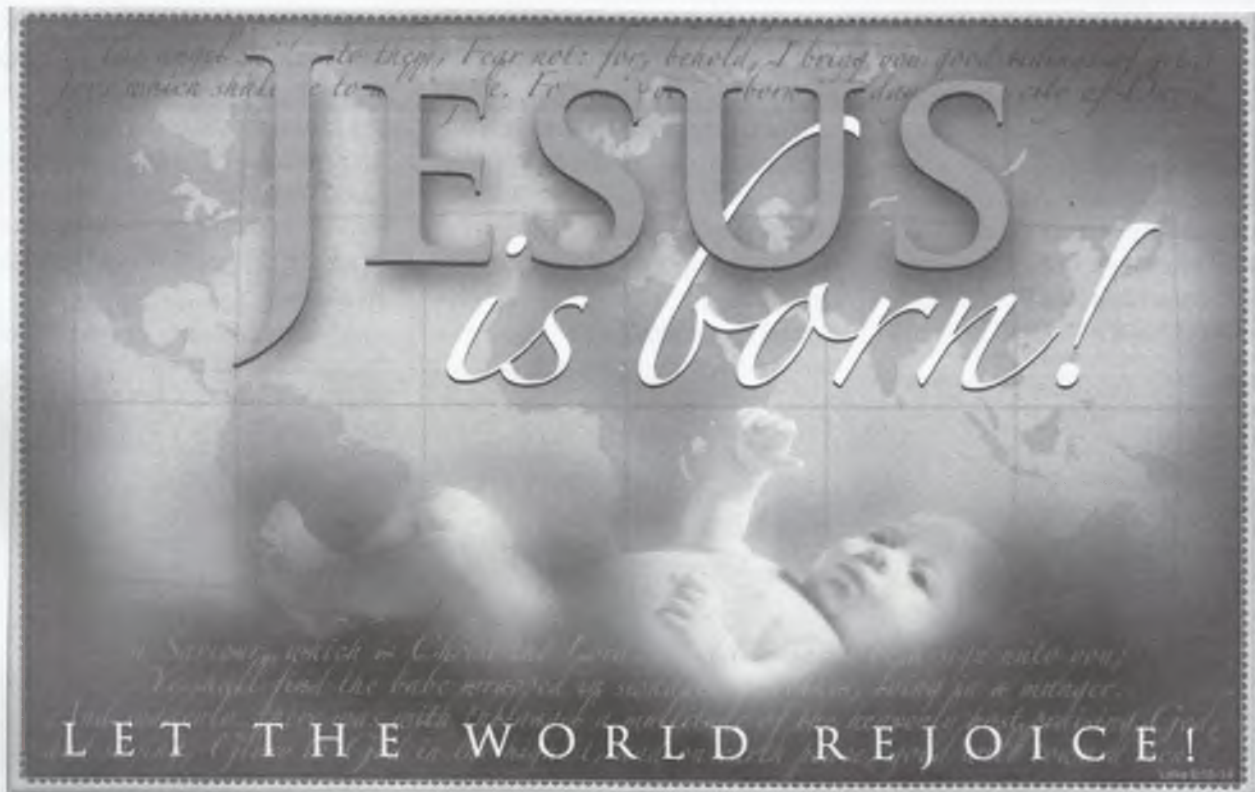
Podkreślił on m. in., że odstąpiono w nim od dotychczasowej zbytnej centralizacji władzy kościelnej (uzależnienia wszystkich ważniejszych decyzji od woli ordynariusza), przyjmując zasadę jak najdalej idącej decentralizacji. „Ciężar władzy i kierownictwa Kościołem, a także odpowiedzialności za jego losy, został przesunięty z jednej osoby na kolegialność”, czyli rady. Diecezje, mające swoich ordynariuszy i Rady Diecezjalne, miały stać się autonomicznymi jednostkami administracyjnymi Kościoła. Kontrolą prawidłowości działań organów wykonawczych, zwłaszcza zaś

na polu gospodarczym i finansowo-księgowym, miała zajmować się Komisja Rewizyjna.

Przedstawiony projekt PPKP został uchwalony przez V Synod Ogólnopolski z jednoczesnym upoważnieniem Rady Kościoła do uwzględnienia w oficjalnym tekście koniecznych poprawek merytorycznych i redakcyjnych. Poprawki te przyjęto na sesji Rady Kościoła w dniu 20 września 1966 r., a dnia 6 grudnia tegoż roku nastąpiło uznanie PPKP przez Dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań. W świetle PPKP ustrój w Kościele Polskokatolickim jest synodalny i demokratyczny. Najwyższą władzę zwierzchnią i prawodawczą sprawuje Synod Ogólnopolski, zwoływany przez Radę Kościoła co 5 lat (od VI Synodu Ogólnopolskiego odbytego w dniu 15 maja 1975 r. – co 4 lata). Synodów nadzwyczajnych PPKP nie przewiduje. Prawodawca udziela natomiast szerokich uprawnień Radzie Kościoła, zwanej od VI Synodu Ogólnopolskiego Radą Synodalną,

która w okresie międzysynodalnym jest najwyższą władzą w Kościele, posiadającą „pełnię władzy jurysdykcyjnej, przekazanej jej w imieniu Kościoła przez Synod” (kan. 81 § 1). Wprowadzono także Synody Diecezjalne. W myśl kan. 50 § 1 i 2 PPKP, Synod Ogólnopolski reprezentuje pełnię władzy jurysdykcyjnej, której udziela Radzie Synodalnej w całym Kościele oraz Radom Diecezjalnym, biskupom ordynariuszom (od VI Synodu – także biskupom koadiutorom, sufraganom i administratorom diecezji) w obrębie poszczególnych diecezji. Członkami Synodu Ogólnopolskiego są wszyscy czynni biskupi i księża, wszyscy świeccy członkowie Rady Synodalnej i Rad Diecezjalnych oraz delegaci wybrani na nadzwyczajnym zgromadzeniu parafialnym, w stosunku 1 delegat na 500 wiernych danej parafii, o ile zaś parafie liczą mniej niż 500 wiernych – po 1 delegacie z każdej parafii (kan. 53 § 2).

(cdn.)



Jezus się narodził! Cieszymy się – Wesołych Świąt!

Odpust w Kotłowie

Czytając *Rodzinę* nasi Czytelnicy na pewno są ciekawi tego, co dzieje się w naszym Kościele. Jako emeryt mam to szczęście, że jestem często zapraszany do Parafii w Kotłowie i dlatego z tej okazji zamieszczam czasem krótkie relacje z uroczystości, w których tam uczestniczyłem.

W święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września, celebrowałem uroczystą sumę odpustową, w której jak zwykle uczestniczyli licznie zgromadzeni wierni. Pani Kotłowska jest Królową dla mieszkańców i dla wielu przyjezdnych, którą odwiedzają w dniu Jej święta. Jedni gromadzą się w kościele rzymskokatolickim, inni w kościele polskokatolickim. Niezależnie od tych różnic wpływających ze sposobu rozumienia prawd wiary, wszyscy na swój sposób oddają Matce Najświętszej należną Jej cześć, a Ona, w co wierzę, błogosławi kochające Ją dzieci.

Na początku Mszy św. była okazja do odbycia spowiedzi św. ogólnej, z której – jak należy sądzić z liczby wiernych przystępujących do Komunii św. – skorzystało wielu obecnych na uroczystości odpustowej. Spowiedź to bardzo ważny element „odpustu”. Warto przy tej okazji przypomnieć, że w Kościele Polskokatolickim wyznajemy swoje grzechy

Panu Bogu, który nas najlepiej przenika i zna. Kapłan jest szafarzem sakramentu pokuty, który udziela rozgrzeszenia i nakłada pokutę. Przystępujący do spowiedzi może swoje grzechy wyznać także kapłanowi, co jednak jest obowiązujące tylko do momentu przyjęcia sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej – bierzmowania.

Uczestnicy uroczystości pytają czasem, dlaczego wspólnie, ekumenicznie nie obchodzimy tej uroczystości, skoro jedni i drudzy uznają Maryję za Matkę Bożą, a różnice nie dotyczą prawd wiary sformułowanych przez Kościół w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Przyczyną tego jest między innymi głoszona przez Kościół Rzymskokatolicki nauka o odpustach, która jest obca duchowi starokatolicyzmu. Był czas, kiedy odpusty sprzedawano niczym bilety wstępu do nieba. Można było popełnić wiele złego, ale zdobycie odpustu gwarantowało życie wieczne.



Przed głównym ołtarzem świątyni kotłowskiej w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

W Kościele Polskokatolickim obchodzi się odpust jako doroczną uroczystość parafialną, w czasie której dziękujemy Panu Bogu za Kościół – lokalną społeczność Ludu Bożego, który pod opieką Patrona parafii prosi Boga o odpuszczenie grzechów i błogosławieństwo.

(K. F.)



Komunii św. udzielali wiernym ks. inf. Kazimierz Fonfara oraz ks. prob. Julian Kopiński



Na placu przykościelnym zgromadzili się licznie wierni. Procesja udaje się do świątyni

Mędrcy świata

(kołęda)

Mędrcy świata, monarchowie,
Gdzie śpiesznie dążycie?
Powiedzcież nam, Trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie, nie ma tronu,
I berła nie dzierży,
A proroctwo Jego zgonu,
Już się w świecie szerzy.

Mędrcy świata, złość okrutna,
Dziecię prześladowuje.
Więść okropna, wieść to smutna,
Herod spisek knuje:
Nic monarchów nie odstrasza,
Do Betlejem śpieszą,
Gwiazda Zbawcę im ogłasza,
Nadzieją się cieszą.

Przed Maryją stają społem,
Niosą Panu dary.
Przed Jezusem biją czołem,
Składają ofiary.
Trzykroć szczęśliwi królowie,
Któż wam nie zazdrości?
Cóż my damy, kto nam powie,
Pałając z miłości?

Tak, jak każą nam kapłani,
Damy dar troisty:
Modły, pracę niosąc w dani,
I żar serca czysty.
To kadzidło, mirrę, złoto
Niesiem, Jezu, szczerze,
Co dajemy Ci z ochotą,
Od nas przyjm w ofierze.

Wesołych Świąt



The sages of the world

(christmas carol)

The sages of the world, monarchs,
Where hurriedly aspire?
Tell us, Three Kings,
You want to see the child?
It is in a manger; no throne,
I do not wield the scepter;
A prophecy of his death,
Even in a world rife

The sages of the world, anger, cruel,
Child stalking.
Terrible news, the news is sad,
Herod was plotting a conspiracy:
No monarch does not deter,
Hurry to Bethlehem,
Star announces the Savior,
Hope they enjoy.

Before Mary are together,
Bring you gifts.
Before Jesus beaten face,
Sacrifice.
Thrice happy kings
Who would not envy you?
Well, my lady, who tells us,
Burning with the love?

As they make us priests,
We'll give the gift threefold:
Prayer, work, bringing in dani,
I heart clean heat.
This frankincense, myrrh, gold
Carries, Jesus honestly,
What we give you gladly,
Since we adopt in the victim.

Śpiewajmy kołędy

Kto śpiewa, dwa razy się modli (św. Augustyn)

Śpiewanie kołęd to jeden z najpiękniejszych zwyczajów w polskich domach, związany ze świętem Bożego Narodzenia. Zwyczaj ten ma bogatą tradycję sięgającą aż 1424 r. Wtedy to powstała pierwsza polska kołęda.

Kołędy są ważnym elementem świąt Bożego Narodzenia. Stanowią ich piękną, godną i radosną oprawę. Kiedyś istniał zwyczaj śpiewania kołęd połączony z kołysaniem figurki Dzieciątka Bożego (zwłaszcza w klasztorach żeńskich). Stąd niektóre kołędy utrzymane są w poetyce kołysanki.

Wszyscy lubimy kołędy i nie obrażamy sobie świąt Narodzenia Pańskiego bez tych cudownych pieśni. W wielu domach, zwłaszcza

w Wigilię, słuchamy tradycyjnych, niezwykle melodyjnych kołęd w przepięknym wykonaniu Zespołu „Mazowsze”, pełnym liryki, delikatności i doskonałej harmonii. „Mazowsze” niosło światu piękno i różnorodność folkloru polskiego, co można zaobserwować również w repertuarze wykonywanych kołęd (patrz fot.).

„Przepadam za kołędami i tymi słuchanymi, i tymi śpiewanymi – pisze Pani A. – Podobają mi się i melodyjne tradycyjne, i nowoczesne, smutne i wesołe; te proste i te z patosem. Jak śpiewam, czy słucham *Bóg się rodzi*, to aż mam dreszcze.

Moją córkę w niemowlęctwie i wczesnym dzieciństwie usypiałam kołędami, tymi kołysankowymi, jak: *Lulajże Jezuniu* lub *Jezus Malusieńki*. Inaczej nie usnęła. Jak to wytłumaczyć?”

Pan Z. dodaje: „Kołędy posiadają przemożny urok i nastrój. Idą wprost z serca do Boga. Najbardziej lubię te śpiewane w kościele z akompaniamentem organów kościelnych. Wtedy głosy wraz z organami wypełniają kościół po brzegi. Zdaje się, że mury drżą tym hymnem”.



„Nie znóście tych zwyczajów. Co z nas z wiekiem doszło i wiekom się ostało, trzeba, by w wiek poszło”.

(Jan Gawiński XVII w.)

Boże Narodzenie to obecność Boga

„Siano obrusem nakryte na stole –
Białe opłatki –
Ojca błogosławione ręce –
Serdeczne rozrzewnienie Matki –
O, niepowrotne wzruszenia
dziecięce w rodzinnym kole...”

(Na Gody, Władysław Orkan)

Boże Narodzenie to coś więcej niż wigilijny stół, świąteczne tradycje, ciepła, rodzinna atmosfera i choinkowe prezenty. Boże Narodzenie to Bóg i Jego obecność wśród nas. Fragment Ewangelii Łukasza 2,1–19, który czytamy tuż przed rozpoczęciem wieczerzy wigilijnej, pokazuje nam, że nie dla siebie samych zbieramy się przy wigilijnym stole, ale dla Boga. To Jezus Chrystus gromadzi nas, abyśmy wspólnie mogli Go wielbić i cieszyć się Jego miłością. Modlitwa jest dla nas schronieniem przed codziennością, a słowa anioła – ukojeniem i lekarstwem na przerażające nas okoliczności.

Obecność Boga pośród nas nadaje sens życzeniom i łamaniu się opłatkiem. Nawet odnajdywane pod choinką prezenty przypominają nam, że największym darem, jaki otrzymaliśmy kiedykolwiek, jest Jezus Chrystus. Święta Bożego Narodzenia to nie dwanaście potraw, górą prezentów i wesoły nastrój. Boże Narodzenie to, jak sama nazwa wskazuje, narodziny Boga. Bóg przychodzi do człowieka. To jest podstawowy wymiar naszej wiary. Żyjemy wiarą, gdy otwieramy się na „przyjście Boga”, gdy trwamy

„Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?

Dlaczego śpiewamy kolędy?

Dlatego, żeby uczyć się miłości do Pana Jezusa.

Dlatego, żeby podać sobie ręce.

Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.

Dlatego, żeby sobie przebaczyć.”

(Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?, ks. Jan Twardowski)



w Adwencie. Ten fakt to sens tych świąt, określający ich specyficzny nastrój. Punktem kulminacyjnym przeżyć adwentowych jest Wigilia Bożego Narodzenia. Wieczór wigilijny w tradycji polskiej jest najbardziej uroczystym i najbardziej wzruszającym wieczorem roku. Posiada on bardzo bogatą liturgię domową. Geneza tej liturgii sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wigilie znane były już w Starym Testamencie. Było to przygotowanie do odpoczynku świątecznego. Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego i oznacza czuwanie.

Do wieczerzy wigilijnej zawsze zasiadano, gdy pierwsza gwiazda ukazała się na niebie. Miała ona przypominać Gwiazdę Betelejemską prowadzącą pasterzy i Trzech Króli do Betelejem. Stół zaścierał biały obrus, przypominający ołtarz i pieluszki Pana, pod nim układano siano – dla przypomnienia sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Jeśli ktoś z rodziny w tym roku przeniósł się do wieczności, zostawiano i dla niego pełne nakrycie. Wierzono bowiem, że w tajemnicy świętych obcowania dusze naszych bliskich w tak uroczystej chwili przeżywają radość Bożego Narodzenia wraz z nami. Dawano również osobną zastawę dla gościa, który w wieczór wigilijny mógł się przypadkowo zjawić. Tego bowiem wieczoru

nikt nie mógł być samotny czy głodny. Zwyczajem było również, że cały dzień obowiązywał post ścisły. W czasie Wigilii podawano tylko potrawy postne, w liczbie nieparzystej. W polskiej tradycji to ojciec rodziny lub najstarszy wiekiem rozpoczynał wieczerzę modlitwą, odczytaniem opisu narodzenia Pańskiego z Ewangelii św. Łukasza. Następnie dzielono się opłatkiem i składano sobie życzenia.

Oplątek jest symbolem Eucharystii, Chleba anielskiego, który w Paście wszyscy przyjmują. Tak więc Chrystus narodzony jednoczy wszystkich swoich wyznawców. Słowo opłatek pochodzi z łacińskiego *oblatus*, czyli „dar ofiarny”. Początkowo oznaczało chleb ofiarny, którym pierwsi chrześcijanie łamali się podczas spotkań przy modlitwie, odbywających się na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy. Ten patriarchalny zwyczaj powstały w dawnych wiekach na południu Europy, w Polsce przekształcił się w zwyczaj odrębny i jedyny. Tak ściśle jest związany z Polską i tak głęboko zapadł w serce każdego Polaka, że ma dla niego znaczenie niemal mistyczne. „Polaka żadne przeszkody, nawet wojna nie powstrzyma w świętą noc wigilijną od przepięknej tradycji. A w twierdzy, przy stołach okrytych sianem, oblężeni łamali się opłatkiem... Życzili sobie tedy pomysłności wzajem, długich lat lub nie-

„Jak wygląda opłatek?
Cieniutki, cichy, biały jak śnieg.
Czasem pachnie choinką, ale nie
zawsze.

Kiedy się go połamie, zapach zostaje
jeszcze na talerzyku,

Jak zapach suszonych kwiatów na
bibule.

Nieraz na opłatku wytłoczone są
święte obrazki,

Nieraz jest gładki, ale przepasany
wstążką z gwiazdką.

W czasie Wigilii opłatek jest
najważniejszy i zawsze pierwszy.”

(Opłatek, ks. Jan Twardowski)

bieskiej korony i taka ulga spadła
na serca wszystkie, jakby już bieda
minęła.” (H. Sienkiewicz: „Potop”).

Wigilijny biały chleb jest symbolem
przebaczenia i pojednania oraz zna-
kiem miłości i pokoju. Dlatego też
dzielenie się opłatkiem wyraża chęć
bycia razem w zgodzie i harmonii.
Po złożeniu sobie życzeń uczestnicy
Wigilii przystępują do wieczerzy,
po której każdy udaje się do choinki,
pod którą znajduje dla siebie prezent
gwiazdkowy. Pod choinką ustawia się
często żłóbek, dla upamiętnienia na-
rodzenia Pana Jezusa w Betlejem.

Nieodłączną częścią wieczoru wi-
gilijnego jest wspólne śpiewanie ko-
łęd przy Bożonarodzeniowej szopce.
Tych pieśni opowiadających
o narodzeniu Jezusa, pełnych rado-
ści, wesela i szczęścia, mamy w pol-
skiej tradycji bardzo dużo. Ich naj-
większym wdziękiem, ich istotą jest
bliska „poufałość”, z jaką mówią
o narodzeniu Pana i Jego Matce. Są
one nie tylko modlitwą czy pieśnią,
są historiami przeniesionymi w nasz
polski świat. W kolędach na pierw-
szym planie jest zawsze narodzenie
Chrystusa, ale obrazem jest często
polska wieś, jest polski mróz gru-
dniowy, jest okrywanie Dzieciątka
przed zimnem, są kożuchy i czapki.
Świecki pierwiastek w kolędzie spra-
wił, że przybrała ona narodowy cha-
rakter, a wszyscy ją pokochali. Sta-
ła się żywym pomnikiem dawnych
wieków, wyrazem szlachetnych i do-
brych uczuć.

Wprowadzenie, a potem upo-
wszechnienie kolędy zawdzięczamy
prawdopodobnie o. franciszkanom.
Oni też przynieśli do Polski zwyczaj
budowy szopki. Szopki powstały z ja-
sełek, którymi w średniowieczu
uświetniano uroczystość narodzenia
Dzieciątka. Sam pomysł urządzania
jasełek przypisywany jest św. Fran-
ciszkowi z Asyżu, który wraz ze swo-



Przyszły dzieci do żłóbka,
Do małego Dzieciątka.
Chatka taka malutka.
Kto tak ładnie posprzątał?

Z aniołami witały
Te różowe cudności.
W blasku biedy i chwały
Z podarunkiem "od gości".

I odeszły na palcach
By Małeństwa nie zbudzić,
I zanoszły światelko
betlejemskie do ludzi.

Podzieliły opłatek
między ludzi, zwierzęta...
Świeci gwiazda nad światem
Hej, kołęda, kołęda.

(Kolęda, Anna Zajączkowska)

imi braćmi, w czasie pasterki odpra-
wianej w lesie, przedstawił dramatycz-
nie narodzenie w prawdziwym żłobie,
na sianie. W Polsce przedstawienia te
przybrały swoisty, często narodowy
charakter i nazwano je jasełkami na
pamiętkę tego, że Chrystus urodzony
w stajni złożony był *in praesepe*, co
po polsku znaczy „w żłobie”. „Jasła”
zaś są to zagrody przy żłobie.

Wieczór wigilijny kończy Paster-
ka, Msza św. odprawiana w kościo-
łach o północy. Zgodnie z tradycją
upamiętnia ona przybycie do Betle-
jem pasterzy i złożenie przez nich

hołdu Nowo Narodzonemu Mesja-
szowi. Pierwsze Msze św. o półno-
cy 24 grudnia sprawowano w Betle-
jem. W Rzymie zwyczaj ten znany
był już za czasów papieża Grzego-
rza I Wielkiego, a Pasterkę odpra-
wiano przy żłóbku Chrystusa w bazy-
lice Matki Bożej Większej. Charakter
tej liturgii tłumaczą pierwsze słowa
invitatorium, wprowadzenia do Mszy:
**„Chrystus narodził się nam.
Oddajmy Mu pokłon”.**

(Ilustracje zaczerpnięto z albumu „Bóg
się rodzi”, Biały Kruk, Kraków 2013)



Św. Szczepan, pierwszy męczennik

Szczepan pełen łaski i mocy działał cuda i znaki wielkie wśród ludu (Dz 6,8)

26 grudnia, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, Kościół wspomina św. Szczepana – pierwszego męczennika. Urodził się w Jerozolimie. Był jednym z siedmiu diakonów pierwotnego Kościoła, których Apostołowie wybrali do pomocy w głoszeniu Ewangelii oraz do posługi ubogim, o czym wspominają Dzieje Apostolskie. Według nich „pełen łaski i Ducha Świętego” Szczepan sam podejmował ewangelizację z mądrością, której nikt nie mógł się przeciwstawić. Wyróżniał się gorliwością głoszenia Ewangelii, czynieniem znaków i cudów. Przez to wszysztko naraził się Żydom, którzy nie sprostali w dyskusji mądrości i Duchowi, z którego natchnienia Szczepan przemawiał. Dlatego podburzyli oni lud przeciw diakonowi i oskarżyli o bluźnierstwo przeciw świątyni i Prawu. Przed Sanhedrynem Szczepan wygłosił płomienne przemówienie, podczas którego jego twarz była podobna do oblicza anioła. Wyznał, że widzi niebo otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Boga. Po rozprawie, podczas której zeznawali fałszywi świadkowie, tłum wywłókł Szczepana za miasto, gdzie go ukamienował. Podczas kamienowania Szczepan modlił się, by grzechy jego prześladowców zostały im wybaczone.

To, co w postawie świętego Szczepana może w nas, współcześnie żyjących, wzbudzić podziw, to jego niespotykana aktywność oraz fakt, iż zapoczątkował tak wiele działań, które kontynuowane są w Kościele katolickim do dzisiaj. Głosił Ewangelię Jezusa obficie korzystając ze Starego Testamentu. Dlatego można go niejako zaliczyć do pierwszych biblistów. Ów pierwszy męczennik może też uchodzić za jednego z pierwszych mistyków – widział otwarte niebo. Angażował się także w służbę społeczną i posługę ubogim, a przecież działalność charytatywna po dziś dzień jest jednym z najistotniejszych punktów wśród działań podejmowanych przez Kościół. Dał także heroiczny przykład, w jaki sposób należy wybaczać swym prześladowcom i wrogom. Diakon Szczepan działał, pracował, mówił i umarł ożywiony Duchem Świętym, dając świadectwo o miłości Chrystusa aż do najwyższej ofiary.

Zaskoczenie może budzić fakt, że Kościół w drugim dniu oktawy Świąt Bożego Narodzenia umieścił świętego Szczepana. Być może stało się tak po to, byśmy zapatrzeni w żłóbek Chrystusa nie zapomnieli, że ofiara ze strony Boga dla człowieka pociąga konieczność także ofiary ze strony człowieka do Boga.

Z dniem św. Szczepana łączy się w Polsce wiele zwyczajów. Podczas gdy pierwszy dzień Świąt spędzano w zaciszu domowym, wśród najbliższej rodzi-



Św. Szczepan

ny, w drugi dzień obchodzono z życzeniami świątecznymi sąsiadów, dalszą rodzinę i znajomych. W czasie Mszy świętej rzucono w kościele zboże na pamiątkę kamienowania Świętego. Wieczór 26 grudnia nazywano „szczodrym”, gdyż służba dworska składała panom życzenia i otrzymywała poczęstunek, a nawet prezenty. Po przyjęciu smarowano miodem pułap i rzucono ziarno. Jeśli zboże przylgnęło, było to dobrą wróżbą pomyślnych zbiorów.

W dniu św. Szczepana rozpoczynały się ponadto obchody kolędnicze trwające niegdyś aż do 2 lutego.

W ikonografii św. Szczepan przedstawiany jest jako młody diakon w białej tunice lub w bogato tkanej dalmatyce. Jego atrybutami są: księga Ewangelii, kamienie na księdze lub w jego rękach i gałązka palmowa.

Jest taki dzień...

Boże Narodzenie to czas szczególny, kiedy w człowieku rodzi się taka wiara, nadzieja i radość, że czeka się na nie z niecierpliwością. Na myśl przychodzą wtedy najpiękniejsze wspomnienia rodzinnych spotkań – odświętni rodzice, dziadkowie i dzieci, kruchy opłatek i życzenia, stół nakryty białym obrusem i zapachy świątecznych potraw, dźwięk kolędy, przystrojona choinka i ciepło domowego ogniska. A w sercu na zawsze pozostają ciepłe wzruszenia. Sięgnijmy do wspomnień.

*

„U nas Święta Bożego Narodzenia przed wojną na Kresach obchodzono bardzo tradycyjnie i uroczystie. W dużym pokoju jadalnym, oświetlonym świeczkami bielił się długi stół nakryty obrusem, pod którym na środku leżało sianko. W rogu pokoju stały snopki zboża, na uproszenie Boga o urodzaj, przywiezione przez ojca z jednej z polskich wsi Polesia. Przy stole dwanaście miejsc dla rodziców, nas – dwojga dzieci, dla pięcioosobowej rodziny Pietraszków, nierozłącznych przyjaciół domu, dwojga domowników i niespodziewanego gościa, jak każda tradycja. Gdy pierwsza gwiazdka błysnęła na firmamencie, siadaliśmy do wieczerzy łamiąc się przedtem opłatkiem, składając życzenia i spożywając wigilijne potrawy.(...) A ileż potem mieliśmy radości podczas rozpakowywania prezentów, złożonych wcześniej pod jarzącą się kolorowymi świeczkami choinką. Śpiewaliśmy znane nam kolędy z kantyczki dziadków. W ciepłej, rodzinnej atmosferze tajały wszelkie nieporozumienia i znikwały smutki. Było miło, serdecznie i wesoło, a na dworze niebo migotało tysiącami gwiazd, wśród których najbardziej okazała wyglądała Wielka Niedźwiedzica. W powietrzu była cisza, spokój. Z dala dochodził tylko głos polskiej, tak miłej dla ucha kolędy – „Wśród nocnej ciszy”... „ (Jan Wójcik – 1938, Brześć).

*

„Przed świętami Bożego Narodzenia, na dwa, trzy dni wcześniej mama piekła ciasta drożdżowe, strucle z makiem, rogaliki, ciasta u suszonymi jabłkami, śliwkami, serem i makiem. (...) W Wigilię tato szedł do stodoły, robił z nie wymłóconej pszenicy i żyta snopek, wiązał go powróstem, a następnie wołał nas i wspólnie nieśliśmy go do domu. Podobny rytuał był ze świąteczną choinką. Snopek ojciec stawił w rogu pokoju. Wokół snopka kładziono siano.



My dzieci ubierałyśmy choinkę. Na choince wieszano się jabłka, bombki, cukierki, orzechy włoskie, choinkowe łańcuszki ze słomy i papieru oraz świeczki. Dzieci przed Wigilią na choinkę wykonywały z kolorowych papierów aniołki. Z rozpoczęciem wieczerzy wigilijnej czekało się do ukazania pierwszej gwiazdki. Ja i rodzeństwo czekaliśmy na nią niecierpliwie, ponieważ w dniu Wigilii od rana obowiązywał ścisły post. Młode dziewczęta nasłuchiwały szczekania psa. Z tej strony, z której zaszczekał, miał przybyć przyszły narzeczony. Mama na Wigilię przygotowywała kutię. Sporządzało się ją z mielonego maku, gotowanej pszenicy, dodawało do tego bakalie – orzechy, i wszystko mieszało z miodem. (...) Wigilia rozpoczynała się modlitwą. Na wigilijnym stole nie mogło zabraknąć tradycyjnego czerwonego barszczu z uszkami faszerowanymi mielonymi grzybami. Były również pierogi z kapustą, z suszonymi jabłkami i gruszkami oraz z makiem. Były ryby smażone złowione przez ojca w pobliskiej rzece. Była więc ryba smażona na oleju, śledzie marynowane w śmietanie, grzybki. Nie mogło zabraknąć na stole pustego talerza dla osoby samotnej lub spóźnionego wędrowca (...). Po kolacji tato wyganiał nas, abymy się umyli, a sam w tym czasie kładł pod choinkę prezenty. Kiedy je spostrzegliśmy, radości było co niemiara. W paczkach znajdowaliśmy jabłka, cukierki, figi. (...) A trzeba wiedzieć, że w tamtych latach cukierek był prawdziwym rarytasem, który dzieci otrzymywały bardzo rzadko. Były to biedne czasy. Było wspólne śpiewanie kolęd. Potem ojciec z nami szedł do stajni, gdzie dzielił się z bydlęm chlebem i opłatkiem. A my bardzo chcieliśmy usłyszeć, jak zwierzęta mówią ludzkim głosem. Ale jakoś nigdy nam się nie udało usłyszeć tych rozmów. Przed północą udawaliśmy się do kościoła, a było do niego kilka kilometrów.” (Maria Jankowska – Wołyń, lata międzywojenne).

(Wigilie w polskich dworach – wspomnienia)

Jan Długosz

Jan Długosz należy do postaci najbardziej zasłużonych dla rozwoju polskiej nauki i kultury. Urodził się w 1415 r. i właśnie mija Rok Jana Długosza, ogłoszony przez Sejm z okazji 600. rocznicy urodzin najslawniejszego polskiego kronikarza. Długosz był też intelektualistą, dyplomatą i duchownym, zręcznym negocjatorem, który z wielką wprawą i sukcesami zarządzał powierzonym sobie majątkiem. Pochodził ze średniej szlachty i miał 12. braci. Po wstępnej nauce czytania i pisania po łacinie w szkole parafialnej w Nowym Mieście Korczynie nad Wisłą, mając 13 lat wstąpił na uniwersytet krakowski. Po trzech latach studiów, gdy tylko pojawiła się okazja pracy na dworze najznakomitszego wówczas w Polsce męża stanu, Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakowskiego, porzucił studia.

Początkowo był notariuszem czyli pisarzem, później sekretarzem, wreszcie kanclerzem i najbliższym zaufanym bpa Zbigniewa Oleśnickiego. Był ogromnie pracowity, ruchliwy, posiadał wybitne zdolności organizacyjne. Pobyt na dworze bpa Oleśnickiego – człowieka szerokich horyzontów, a równocześnie silnej indywidualności, która odgrywała ogromną rolę w ówczesnym życiu politycznym i kulturalnym, zaciążył wydatnie na kształtowaniu się osobowości młodego Długosza. Zetknął się on tutaj z wybitnymi ludźmi, z którymi bp Oleśnicki utrzymywał częste kontakty. Biskup był żywo zainteresowany historią swego kraju i to on zachęcił Długosza do twórczości dziejopisarskiej. Na dworze bpa Oleśnickiego został aż do śmierci biskupa w roku 1455.

Bp Oleśnicki znał się na ludziach i docenił energię, inteligencję oraz oddanie młodego Długosza, który szybko stał się jego prawą ręką. Już w wieku trzydziestu lat Długosz zaczął jeździć w licznych poselstwach dla biskupa. W 1436 r. po raz pierwszy pojechał do Rzymu, potem W 1440 r. towarzyszył biskupowi Oleśnickiemu w wyprawie wprowadzającej na tron węgierski Władysława III – nazwanego później Warneń-

czykiem. W latach 1448–1449 przebywał w Wiedniu, Rzymie i Palestynie. Do Ziemi Świętej wybrał się wraz ze swoim przyjacielem, kanonikiem Janem Elgotem. W „Rocznikach” przy informacji o śmierci Jana Elgota (1452) dziejopis napisał, że dla zmarłego największym szczęściem było to, że mógł przed śmiercią ujrzeć grób Chrystusa. Podobne odczucia miał Długosz. W latach 1459–1460 brał udział w misjach dyplomatycznych, które dotyczyły spraw polsko-krzyżackich, w których uchodził za eksperta jako autor „Banderia Prutenorum”. Dzieło to zawierało rysunki i opisy wszystkich chorągwi krzyżackich zdobytych przez Polaków pod Grunwaldem, które zawisły jako trofea w katedrze na Wawelu na znak polskiego triumfu. W latach 1464–1466 prowadził rozmowy w sprawie zakończenia wojny trzynastoletniej z Krzyżakami.

Jan Długosz wielką wagę przywiązywał do męstwa, rycerskości i odwagi, posiadał zmysł praktyczny, a także znajomość dziejów Polski, był biegły w arkanach gry politycznej i dyplomacji połączonej z gruntownym rozeznanie całokształtu aktualnej sytuacji politycznej w ówczesnej Europie. W utworze „Insignie sen clenodia ineliti Regni Poloniae” (znaki albo godła Królestwa Polskiego), opisał godło

państwowe, godło ziem biskupstw oraz kilkudziesięciu najwybitniejszych rodów polskich, dołączając do nich zwięźle charakterystyki owych rodów. Uważany jest z tego powodu za ojca polskiej heraldyki i autora pierwszego polskiego herbarza.

Jednak największym dziełem Długosza jest obszerna „Historia Polski”, którą rozpoczął pisać w roku 1455 i pisał aż do śmierci, tj. do roku 1480. Historia obejmuje 12 ksiąg, w których zawarte są dzieje Polski od czasów bajecznych aż do roku 1480. Roczniki poprzedził autor, znakomitym jak na owe czasy, opisem geograficznym kraju. Zdając sobie sprawę, że w pojedynkę nie zdoła wykonać dzieła, zorganizował zespół. Sam nakreślił plan pracy, rozdzielał kolejno zadania, osobiście zajmując się redakcyjną stroną dzieła. Grupa wykształconych kleryków i młodszych księży z sekretarzem na czele zbierała materiały, pisała pierwotne, robocze ujęcie. Całość „Dziejów” podzielił Długosz na 10 ksiąg dziejów dawnych i 2 księgi dziejów współczesnych. „Dzieje” – to jedno z najwybitniejszych dzieł polskiej i europejskiej historiografii XV wieku, szczyt polskiego średniowiecznego piśmiennictwa i jedno z największych osiągnięć kultury polskiej wszystkich czasów.

Zmarł 19 maja 1480 r. w Krakowie. Pochowano go w katedrze wawelskiej, a w 1880 r. jego prochy przeniesiono do Krypty Zasłużonych na Skałce.



Jan Długosz, jak go sobie wyobraził krakowski malarz Antoni Gramatyka w 1878 r.

Z polskich tradycji ludowych

W tradycji polskiej Boże Narodzenie było zawsze świętem wielkim i godnym. Dlatego po staropolsku, zarówno Boże Narodzenie, jak i cały cykl świąteczny nazywano godami lub godnymi świętami. Słowo gody znaczyło więcej niż uczta i biesiada wigilijna. To stan szczęśliwości, zapowiedź wiecznych godów.

Godne święta

Biel śniegu przypomina o bieli duszy, z jaką trzeba te godne święta obchodzić. Dlatego ludzie w ostatnich dniach Adwentu śpieszą do świętych sakramentów, pomni na słowa poety: „Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie? Lecz biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie.” Nabożeństwa i uroczystości kościelne na pamiątkę narodzenia Chrystusa trwały zawsze do 6 stycznia – święta Trzech Króli.

Dzień wigilijny upływał zawsze pod znakiem intensywnych przygotowań do wspólnej wieczerzy. Przed zapadnięciem zmroku musiały być zakończone wszystkie prace gospodarskie i obrządek inwentarza. Kończono przyrządzanie potraw wigilijnych i dań na dalsze dni świąt oraz rozpoczęte na wiele dni wcześniej porządki wraz z odpowiednim, świątecznym przystrojeniem mieszkania oraz stołu. Znanymi i najpowszechniej stosowanymi elementami wystroju wigilijnego w dawnej Polsce, zarówno w domach chłopskich, jak i w dworach magnackich i szlacheckich były snopy zboża, słoma, siano i ziarna zbóż oraz takich roślin, jak: mak, fasola, groch, len itp. W trosce o dostatek i urodzaj oplatano stół słomą lub grubymi sznurami, „żeby się chleb domu trzymał”. Kłosa snopów wtykano w pola, by dobrze rosło, a słomą owijano drzewa, by obficie rodziły. Tak więc wśród ludu panowało przekonanie, że Boże Narodzenie przynosi pomyślność i obfitość darów Bożej Dzieciny. Dla podkreślenia, że zwierzęta były również obecne przy Bożym Narodzeniu i spełniły swoją rolę, karmiono je kolorowym opłatkiem, dla odróżnienia od białego, którym dzielili się ludzie.

Nieodzownym atrybutem świąt Bożego Narodzenia była zielona gałąź (z drzew iglastych, derenia, jemioly), która od wie-

ków na całym świecie uważana jest za symbol życia, zdrowia, radości, sił witalnych, dobrej vegetacji i wzrostu roślin. Świeże gałązki z drzew iglastych przybijano do płotów i furtek, do drzwi domów, wrót stodół i obór. Strojoną też nimi wnętrza mieszkalne, w tym ramy obrazów z wizerunkami świętych (Polska centralna i południowa – radomskie, kieleckie, nowosądeckie, Podgórze). Iglastymi gałązkami kropiono stół wigilijny oraz całe mieszkanie, a po wieczerzy wigilijnej – gładzono grzbiety i boki krów, aby były zdrowe i dawały dużo mleka (Polska południowo-zachodnia, Pogórze, nowosądeckie, Śląsk, okolice Bielska-Białej i Szczyrku). W dawnej Polsce występowała też inna charakterystyczna dekoracja świąteczna wykonana z gałęzi drzew iglastych. Nad stołem wigilijnym wieszano rozwidlony wierzchołek świerku, gałąź sosnową lub obręcz sity, druciane koło czy też wielokątne słomiane tarcze z przypiętymi jodłowymi lub świerkowymi gałązkami. Przybierano je jabłkami, orzechami, ciasteczkami, barwnymi ozdobami z papieru, słomy i elementów wyciętych z opłatka. Najmłodszą odmianą dekoracji mieszkań zielonymi gałęziami jest powszechna obecnie choinka.

Głównym i najważniejszym momentem dnia wigilijnego była uroczysta, rodzinna wieczerza postna nazywana też postnikiem, pośnikiem, kutią, wilią, wigilią, obiadem wigilijnym. Jak Polska długa i szeroka, we wsiach i miastach, w wieczór wigilijny zbierali się domownicy i bliskie im osoby, by dopełnić powszechnego, niezwykłego obyczaju dzielenia się opłatkiem i złożyć życzenia zdrowia i pomyślności. Jak wspomina

Julian Ursyn Niemcewicz: „każdy z obecnych biorąc opłatek obchodził wszystkich zebranych, nawet służących i łamiąc go powtarzał: Bodaj byśmy na przyszły rok łamali go ze sobą”. Młodzież wykorzystywała Wigilię do wróżb. Kto wyciągnął największą słomkę siana spod obrusa, ten pierwszy spodziewał się zmienić swój stan cywilny. Po wieczerzy zaś chłopcy i dziewcz-



Do Kościoła: na Pasterkę (drzeworyt) – M. Pocięcha

częta wychodzili na pole i głośno wołali. Z której strony odezwało się echo, z tej spodziewano się przyszłego małżonka czy małżonki.

Dla uczczenia tak wielkiego święta wstrzymywano się – zwłaszcza na wsi – od wykonywania wszelkich prac gospodarskich i domowych (poza obrządkiem inwentarza). Nie wolno było przeglądać się w lustrze, czesać i rozplatać warkoczy, ani też spać w ciągu dnia, aby nie ściągnąć na siebie choroby. W niektórych miejscowościach był zwyczaj, że nie palono światła wieczorem i nie rozpalano ognia w piecu. W pierwszy dzień świąt nie urządzano wesel ani zabaw i poza najbliższą rodziną nie składano i nie przyjmowano wizyt. Drugi dzień świąt, dzień św. Szczepana otwierał zwyczajowo czas zabaw i poczęstunków.

Święta Bożego Narodzenia zamykały adwentową tęsknotę za Zbawicielem i pozwalały radować się Jego przyjściem na świat.

70. rocznica zakończenia II wojny światowej

Warszawa dziesięć lat później...

Święta Bożego Narodzenia w stolicy. Gmach Centralnego Domu Towarowego ze świątecznymi dekoracjami. CDT (późniejszy Smyk) dla ideologów socrealizmu był wszystkim, co najgorsze. Piękną, funkcjonalistyczną architekturę budynku o szklanych elewacjach krytykowano jako przykład kosmopolityzmu. Gmach upodobał sobie młodzi warszawiacy, chętnie spędzający dzień przy nowoczesnych schodach ruchomych. Dziś dawny CDT znika z pejzażu Warszawy – został z niego tylko szkielet. Zostanie zastąpiony kopią, która pomieści biura



Lato. Pl. Defilad już po rozbiórce dawnej zabudowy i oddaniu do użytku Pałacu Kultury i Nauki



Wrześniowe dni. Pl. Trzech Krzyży z kościołem św. Aleksandra (po odbudowie znacznie „skróconym”)



Wakacje. Ruch uliczny w Al. Jerozolimskich



Kino „Praha” – drugie co do wielkości (po kinie „Moskwa”)

Pani z Niebieskiego Dwora

Dawno, dawno temu... chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego kmiecia, prosząc o nocleg, bo nigdzie nie było miejsca dla Niej.

Psy wiejskie, kiedy spotykały Ją po drodze, zamiast ujadać (jak to było w ich zwyczaju), klękały przed Nią, poznając w idącej Niewieście Panią z Niebieskiego Dwora. Tylko kmieć nie poznał, jakiego to Gościa ma przed sobą. Zaczął się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupinę ma ciasną, a dzieciaków dużo, więc miejsca brak...

– *Moja śliczna Pani – rzekł do Niej – mogę Ci ofiarować nocleg tylko w mojej szopie. Tam przenocujesz spokojnie, bo w chacie, jak mówiłem, ciasno i nie wypoczniesz.*

I tak się stało. O drugiej po północy wielka jasność ogarnęła ziemię i zbudziła nagle mieszkańców wsi. Wyrzwał kmieć na dwór, a tam, nad jego szopą, świeci piękna gwiazda, ze wszystkich gwiazd najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych otoczył słomianą strzechę i jak stado gołębi kołuje nad nią i śpiewa, i raduje się, i głosi, że...

Oto Panna powiła Syna, z którego będzie Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!!!

Kmieć załamał ręce załękniiony bardzo i zaczął bidać, i wyrzekać:

– *Wolałbym leżeć z dziećkami moimi pod progiem, a Tobie, Boża Panno, odstąpić całą chatę, żebym to ja wiedział, coś za jedna! Żebym to wiedział. O, mój Boże!!!*

A w szopie malusieńki Jezus drży z zimna, a Matka rąbek z głowy zdejmując na pieluszkę dla Niego, garstkę ziół i sianko pod kolanka, pod główeczki Mu kładzie, słomą Go okrywa i do snu nuci Maleńkiemu piosenkę: *Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj...* I nie chce posługi aniołów, których trzydzieści tysięcy śpieszy Jej z pomocą, czekając na jedno Jej skinienie, tylko sama się krząta koło Dzieciąteczka. Wiadomo bowiem, że żaden anioł Matki nie zastąpi.

Wieść o Bożym Narodzeniu rozchodzi się po świecie. Najpierw dotarła do ubogich, prostych pastuszków, co pod lasem przebywali. Budzi ich ze snu i wzywa, aby pierwsi, co żywo, biegli do szopy witać Pana z Nieba Wysokiego, w żłobie złożonego na sianku, w ubóstwie wielkim, skromniuteńkiego jak polny kwiatusek, choć przecież cały ten świat jest Jego dziedzictwem!

Z radością głosów anielskich, z kolysanką śpiewaną przez Matkę Bożą mieszają się głosy pastuszków. Grają na multankach Małej Dziecinie pastuszkowie i rozmaite figle stroją, aby Boże Dzieciąteczko miłą zabawę miało. Nawet skromne dary szczerym sercem niosą i proszą o przyjęcie. A w złóbkku śliczny Jezus przygląda się im, rączkę ku nim wyciąga, jakby błogosławił.

Matka Najświętsza krząta się w ubogiej szopie, pełnej teraz niebieskiego światła, złotego blasku i ziemskiego gwaru. Dobrotliwie przygląda się wesołości pastuszków, radości w ich oczach i sama cieszy się z tego, że to oni pierwsi z pokłonem przybyli do Jej Syna.

Rojno, gwarno i wesoło było przy kolebce Jezusowej, jakby jasność i błogość wieczna z Nieba wylała się na ziemię...

A kmieć, co Bogu dał w szopie gościnę, prosty człowiek, z zawodu kowal wioskowy, stał jak zaczerpnięty wpatrując się w ten cud...

Kmieć miał córkę, dziewczynkę miłą, ale kalekę, która bez rąk się urodziła i nędzny żywot wieść musiała. Dziewczynka pod szopą cichutko stanęła. Skromniutko zbliżyła się do złóbkka Dzieciątka i patrzyła na uśmiechnięte Maleństwo z wielką pobożnością i pokorą, dziwiąc się temu, że ona, kaleka, może widzieć na własne oczy Bożego Syna, Najświętszą Pannę, anioły; może słuchać niebiańskich pieśni i hymnów.

Ujrzała Maryja Panna kalekie dziecko i serdecznie rzekła do dziewczynki:

– *Podaj mi, proszę, moje Dziecko ze żłobu...*

Wtedy dziewczynce stanęły łzy w oczach, podeszła bliżej do Matki Najświętszej i ze smutkiem i wielką żalnością powiedziała:

– *Jakoż ja niegodnam podam, kiedy nie mam rąk?*

Wtedy Matka Boża, patrząc na nią z czułością, odpowiedziała:

– *Sięgnij tylko, biedulko...*

Dziewczynka sięgnęła i nagie urosły jej ręce, którymi mogła podać Maryi Dzieciątko. Szczęśliwa zaczęła tą parą rąk machać w powietrzu, jak dwiema gałązkami świeżymi młoda brzoźka na wiośnie. Śmiała się i płakała ze szczęścia. Pobiegła do chaty, wołając:

– *Oto mam ręce swoje. Mam się czym modlić i czym pracować!*

(Oprac. na podstawie legendy Mariana Gawalewicza z książki „Królowa Niebios”, Wydawnictwo Michalineum, Warszawa – Londyn 2006).

Bóg się rodzi!

(kolęda)

*Bóg się rodzi, moc truchleje!
Pan Niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.
Cóż masz niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje.
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemato cierpiał, niemato,
Żeśmy byli winni sami,
A Słowo...*

*W nędznej szopie urodzony
Żłób Mu za kolebkę dano!
Cóż jest czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.*

*Ubodzy, was to spotkało
Witać Go przed bogaczami!
A Słowo...*

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław, Ojczyznę miłą!*

*W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą.
Dom nasz i majątność całą,
I wszystkie wioski z miastami.
A Słowo...*



Jezus malusieńki

(kolęda)

*Jezus malusieńki leży nagusieńki:
Placze z zimna, nie dała Mu Matula sukienki.
Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła,
W który Dziecię owinąwszy, siankiem Je okryła.
(x2)
Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki,
We żłobie Mu położyła siano pod główeczki.
Dziecina się kwili, Matusieńka li, li...
W nóżki zimno, żłódek twardy, stajenka się chyli.
(x2)*

*Matusia truchleje, serdeczne lzy leje:
„O mój Synu! Wola Twoja, nie moja się dzieje.
(x2)
Przestań płakać, proszę, bo żalu nie zniosę,
Dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu
noszę”.*

*(x2)
Pokłon oddawajmy, Bogiem Je wyznajmy,
To Dzieciątko ubożuchne ludziom ogłaszajmy.
Niech Je wszyscy znają, serdecznie kochają,
Za tak wielkie poniżenie Chwałę Mu oddajmy.
(x2) (...)*

Do szopy, hej pasterze

(kolęda)

*Do szopy, hej pasterze,
do szopy wszyscy wraz,
Syn Boży w żłobie leży,
więc śpieszcie, póki czas!
Śpiewajcie Aniołowie,
pasterze grajcie Mu,
kłaniajcie się Królowie,
nie zbudźcie Go ze snu!
Do szopy, hej pasterze,
do szopy, bo tam cud.
Syn Boży w żłobie leży,*

*by zbawić ludzki ród.
Śpiewajcie Aniołowie...
Pobiegli pastuszkowie
ze swymi dary tam,
oddali pokłon korny,
bo to ich Bóg i Pan.
Śpiewajcie Aniołowie...
O Boże niepojęty,
któż pojmie miłość Twą?
Na sianie wśród bydłety
masz tron i służbę swą.*

*Śpiewajcie Aniołowie...
Padnijmy na kolana,
Bo Dziecię to nasz Bóg,
Uczcijmy niebios Pana,
Miłości złożmy dług.
Śpiewajcie Aniołowie...
Jezuniu mój najśladzszy,
oddaję Tobie się,
o skarbie mój najdroższy,
racz wziąć na własność mnie.
Śpiewajcie Aniołowie...
pasterze grajcie Mu,
kłaniajcie się Królowie,
nie zbudźcie Go ze snu!*